

Nowe fakty ws. Smoleńska

5 października 2013

Antoni Macierewicz odnosi się do informacji „Codziennej” opublikowanej na niezalezna.pl. Przewodniczący Parlamentarnego Zespołu ds. Zbadania Przyczyn Katastrofy TU-154 M z 10 kwietnia 2010 r. zwraca uwagę, na nowe fakty pojawiające się w wypowiedziach Jerzego Bahra, który był ambasadorem RP w Moskwie w czasie, gdy miała miejsce katastrofa smoleńska. Antoni Macierewicz złożył już do prokuratora generalnego Andrzeja Seremeta wniosek o wznowienie umorzonego przez prokuraturę śledztwa dotyczącego organizacji lotów do Smoleńska.

Antoni Macierewicz zwrócił uwagę, na wypowiedzi Jerzego Bahra, których ten udzielił w jednym z wywiadów opublikowanych kilka dni po umorzeniu śledztwa przez prokuraturę. „Okazuje się, że dzisiejsze jego oświadczenia są w kilku punktach zasadniczo różne od tego, co zeznał w śledztwie. Zespół parlamentarny zwraca się o wznowienie postępowania związanego z przygotowaniem wizyty, bo główny świadek w tej sprawie, zmienił zeznania, zmienił stanowisko, zmienił przekaz informacyjny na ten temat” – oświadczył Antoni Macierewicz.

Przywołując konkretne fragmenty, w których wypowiedzi opublikowane w wywiadzie różnią się zasadniczo od treści zeznań w prokuraturze Antoni Macierewicz wskazał na fragment wywiadu, w którym Jerzy Bahr odpowiada na pytanie jak się czuł, gdy dowiedział się o rozdzieleniu wizyt. „Mówi, że był przerażony, że wiedział, iż jest to coś, czego Rosjanie nie zaakceptują, a jeśli zaakceptują, to we właściwy sobie sposób” – podkreśla Antoni Macierewicz.

Przewodniczący Parlamentarnego Zespołu ds. Zbadania Przyczyn Katastrofy TU-154 M z 10 kwietnia 2010 r. zwraca także uwagę na fragment, w którym Jerzy Bahr przyznaje otwarcie, że Rosjanie inaczej traktowali wizytę Donalda Tuska, a inaczej

planowaną wizytę prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Ponadto Antoni Macierewicz wskazuje na słowa Jerzego Bahra, który wskazuje, że pewne dziedziny tej wizyty były przez Rosjan bojkotowane, a jego doświadczenie każe mu domniemywać, że Rosjanie analizują ten problem po dzień dzisiejszy.

„Człowiek, który kontaktował się z Radosławem Sikorskim mówi, że w tym środowisku mówiło się o podejrzaniach i nieufności, że Rosjanie robią coś takiego, że nie będzie można wylądować. To wstrząsająca informacja, którą Jerzy Bahr dotąd się nie dzielił nie tylko z opinią publiczną ale i z prokuratorami. Krótko mówiąc MSZ cały czas podejrzewał, że coś może się stać. Dlaczego nie poczyniono kroków w celu odpowiedniego zabezpieczenia? Zajęto się przygotowaniem wizyty premiera bojkotując wizytę prezydenta. Strona Rosyjska robiła wszystko by nie doszło do lądowania. Tych kwestii prokuratura nie badała. Wymaga to wznowienia śledztwa” – tłumaczy Antoni Macierewicz. Ponadto Antoni Macierewicz zapowiedział zwrócenie się do prokuratora generalnego, aby w trybie nadzoru sprawdził kompetencje biegłych prokuratury, którzy zajmowali się śledztwem. Okazuje się, że tylko jedna osoba z całego zespołu biegłych miała wcześniej doświadczenie z badaniem katastrofy tak dużego odrzutowca.

Jak ustalił „Nasz Dziennik” żaden z biegłych nie ma uprawnień lotniczych na TU-154M. W gronie biegłych nie było też żadnego wojskowego kontrolera. Eksperci prokuratury zajmowali się wcześniej głównie badaniem katastrof z udziałem samolotów szkolnych, bojowych, lub małych transportowców i śmigłowców. Jediną osobą, która ma większe doświadczenie w badaniu dużych katastrof lotniczych jest 81-letni płk dr inż. Antoni Milkiewicz, który 26 lat temu badał katastrofę Ił-62M w Warszawie. Antoni Macierewicz podkreślił, też, że w grupie biegłych prokuratury, nie ma też pirotechników. „Obawiam się, że powtarza się sytuacja, o której mówił Edmund Kluch: „Nie badaliśmy wraku, bo nie mieliśmy fachowca”. Bada się ten dramat, jakby się badało włamanie do garażu” – stwierdził

Antoni Macierewicz.

„To nie drzewa były za wysoko, ale samolot leciał zbyt nisko” – czytamy w komunikacie rządowego zespołu Łaska. Jego tezy obala w specjalnym oświadczeniu zespół parlamentarny pod przewodnictwem Antoniego Macierewicza. Przyczynami katastrofy smoleńskiej było zejście poniżej minimalnej wysokości zniżania, czego konsekwencją było zderzenie z drzewami, prowadzące do stopniowego niszczenia konstrukcji Tu-154M – stwierdził dziś zespół smoleński kierowany przez Macieja Łaskę.

Poniżej publikujemy w całości odpowiedź ekspertów smoleńskiego zespołu parlamentarnego.

OŚWIADCZENIE

„W związku z dzisiejszym oświadczeniem grupy doradców premiera Donalda Tuska ds. katastrofy smoleńskiej, Zespół Parlamentarny informuje, że opinia publiczna jest po raz kolejny wprowadzana w błąd:

1. Pan Maciej Łasek powołuje się na trojaki rodzaj materiału dowodowy. Po pierwsze przywołuje zapisy czarnej skrzynki, które jakoby odnotowały dźwięk uderzenia w drzewo. Jest to nieprawda. Pan Łasek zapomniał bowiem poinformować opinię publiczną, że tylko odczyt zawarty w raporcie Tatiany Anodiny mówi o uderzeniu w drzewo, nawet odczyt autorstwa CLK KGP i ekspertów Jerzego Millera mówi jedynie o występowaniu odgłosu stuku.

Trzeba też dodać, że oba te odczyty kłamliwie przypisują obecność w kabinie pilotów gen. Błasikowi, a także wydawanie przez niego komend i komentarzy. Fałsz obu tych odczytów został bezsprzecznie wykazany przez Instytut Ekspertyz Sądowych im J. Sehna w Krakowie, który nie stwierdził dźwięku uderzenia w drzewo, a tym bardziej w pancerną brzozę. Przeciwnie: w czasie o 0,3 sekundy wcześniejszym IES odnotował dźwięk przesuwających się przedmiotów, który trwa już do końca

katastrofy.

Powtórzmy, IES nie stwierdził dźwięku uderzenia w drzewo. Jedynie doradcy Donalda Tuska wciąż bezpodstawnie upierają się, iż taki dźwięk miał miejsce, równocześnie przypisują gen. Błasikowi obecność w kokpicie oraz słowa, które w istocie wypowiadał drugi pilot.

2. Drugi dowód, na który powołują się doradcy Donalda Tuska, to podobno stwierdzony fakt uderzenia w drzewa w odległości ok. 1,1 km od progu pasa. Jediną przesłanką wskazującą na ten fakt są zdjęcia Amielina – rosyjskiego fotoamatora. Co więcej, zapisy skrzynki głosu przeczą tej hipotezie w sposób zdecydowany. Otóż w skrzynce tej w momencie przelotu, nad bliższą radiolatarnią, a więc 1,05 km przed progiem pasa, odezwał się sygnał dźwiękowy informujący o przelocie nad tą radiolatarnią. Sygnał trwał 2,1 sek. co przy ówczesnej prędkości odpowiada mniej więcej 140 metrom lotu. Oznacza to, że samolot przeleciał nad radiolatarnią na prawidłowej wysokości 70 m nad radiolatarnią. A jeśli tak, to nie mógł znajdować się 50 metrów wcześniej na wysokości 10 metrów nad gruntem, gdzie rosły drzewa, o przycięciu których próbuje przekonać nas doradca Donalda Tuska.

Nie może też więc być prawdą, że odnotowaną przez skrzynkę parametrów lotu awarię silnika widoczną w odczycie jako wzrost drgań podstawy silnika spowodowały gałęzie odrywające się od drzew. Silniki są przed takimi sytuacjami zabezpieczone konstrukcyjnie, a samolot przeleciał na wysokości wykluczającej ich oderwanie.

3. Kolejna kwestia podnoszona przez dr. Laska dotyczy pomiarów brzozy i okolicznych drzew wzdłuż toru lotu, co jakoby zostało wykonane przez ekspertów Komisji Millera. Należy z całą mocą podkreślić, że danych takich nie ma ani w raporcie Millera, ani w załącznikach do tego raportu, ani też w informacjach przekazywanych na ten temat przez ówczesnego szefa Komisji płk. Grochowskiego, czy jego następcę płk. Klicha. Przeciwnie:

Edmund Klich stwierdza jednoznacznie, że takich czynności nie wykonywano z powodu braku osób znających się na tego typu pracach, a płk Rzepa wyjaśnił to brakiem zgody Rosjan. Bez względu na przyczyny trzeba stwierdzić, że w znanych materiałach nie ma żadnego protokołu oględzin wraku, miejsca zdarzenia czy toru lotu przez polskich ekspertów. Nigdzie też nie podano nazwisk konkretnych osób, które miałyby wykonywać takie czynności ze strony polskiej.

Na koniec pragniemy wskazać na niedopuszczalność powoływania się na stanowisko biegłych prokuratury w sytuacji, gdy praca ich objęta jest tajemnicą śledztwa i w sposób oczywisty p. Lasek nie może takimi informacjami dysponować, a opinia publiczna nie może ich sprawdzić. Działania takie są kolejnym dowodem stosowania przez doradców Tuska bezprawia na służbie kłamstwa.

Zespół Parlamentarny nadal oczekuje na przedstawienie materiału dowodowego wskazującego na to, że samolot uderzył w brzozę, a gen. Błasik był w kokpicie i wydawał polecenia. Pragniemy podkreślić, że te dwie fałszywe tezy wciąż stanowią podstawę raportu rządu Donalda Tuska ws. katastrofy smoleńskiej."

Autorzy: pł (akapity 1-6), gw (7-17)

Źródło: [Niezależna](#)

Kompilacja 2 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”